Ner 30.

Tygodnik krakowski

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień t. j. w Niedzielę i Czwartek o godzinie 6 wieczórem, w drukarni Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

Czwartek. dnia 17 Kwietnia 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

O POTRZEBIE PISANIA.

OJCZYSTYM JĘZYKIEM

RZECZ SKRESLONA przez P. A. OBJASNIONA przez M. K.

(*Dokończenie.*)

Od pisania obcemi językami, równie odstręczać powinna, tak wielka rozmaitość w tonie i własnościach każdego języka: tyle ich zaiste mamy, a jak się różnią w składzie i duchu! Tak język rzymski, którym po większéj części przemawiali żołnierze, nie jest tak potoczysty i przyjemny jak grecki, ale poważny i zwięzły: włoskiego języka własnością jest giętkość, obfitość i harmonya; francuzkiego jasność, metodyczność i ogłada; angielski cechuje się wolnością, ostrością i zwięzłością; niemiecki twardy, rozwlekły, lecz przytém obfity; polski nareszcie przy swojéj brzmienności, nieprzestaje być giętkim dosadnym i mezkim. Przyzwyczajony więc Włoch, Francuz, Niemiec, Polak, Anglik do swojego języka, jakże zdoła pisząc innym, utrzymać jego właściwość, kiedy natura i duch, taką mu różnicę na przeszkodzie stawią? Ułoży on tylko myśli swoje w wyrazach cudzoziemskich, a nie stosownie do ducha tego języka, którym pisze; będzie to słowem ciało bez duszy. (5) Co większa, wysiliwszy umysł na tłómaczenie się obcą mową, nietylko że nie zdoła zadosyć uczynić jednemu językowi, ale zupełnie zatrze w sobie uczucie własności ojczystego.

Mimo to jednak, gdyby się znalazł taki umysł, któryby zdołał po części przejąć się duchem obcego języka, niezaniedbując własnego, nie mógłby tak łatwo rozwijać swojéj zdolności i stać się oryginalnym; bo praca podjęta w uczeniu się wyrazów obcego języka zajmując młodociane lata, przeszkadza rozwijaniu się myśli i wyobrażeń, najwięcéj w młodym rodzących się wieku, i mechaniczném zatrudnieniem, tłumi zatrudnienie umysłowe. Tak młody, zamiast używać czasu na rozmyslanie o rzeczach zgłębianie i kształcenie własnéj mowy, poświęca się niewdzięcznéj nauce obciążającéj pamięć. Skąd wypada, iż nauczywszy się obcéj mowy, a nieumiejąc myśleć, próżno usiłuje być nowym, a tém bardziéj tworczym, lecz musi, aby nie zbłądził, trzymać się gorliwie, jak dziecko paska, wskazanéj ścieszki i tłum naśladowców, tak już na szkodę nauk liczny, pomnażać. Większąby niewątpliwie, rozumem i natchnieniem zjednać byli mogli krajowi korzyść i sławę *Trzecieski i Sarbiewski*, *Janicki i Konarski*, i tylu innych, gdyby nie usiłując rzymskich udawać pisarzy, okazali się byli raczéj twórcami we własnym, niż naśladowcami w obcym języku.— W rzeczy saméj, łatwo jest biegłemu w rzymskiéj literaturze postrzedz, iż jak u starożytnych, myśli tworzyły wyrażenia, tak najczęściéj w dziełach nowożytnych pisarzy łacińskich, wyrażenia naciągają myśli.— Sam nawet Jan Kochanowski, w pierwiastkowych płodach po łacinie pisanych, nie posiada tego, czém go późniéj ojczysta muza natchnęła, przy jego tkliwych trenach, tak nikną łaciną wytoczone i mitologią przepełnione rymy, jak cień przed światłem. Nikt dziś nie czyta łacińskich poezyi Petrarki i Tassa, gdy tymczasem rodowite ich płody, na wszystkie kilkakrotnie przetłomaczono języki. A więc tylko w ojczystéj mowie można być nowym i oryginalnym pisarzem.

Języki rodzą się ubogiemi; a jako panujący ludom swoim nadają przywileje zaszczytów i stanów, tak wolność umysłów wysokim rozumem obdarzonych, nadaje językom przywileje wyrazów, sposobów mówienia, postaci i innych ozdób mowy, które powaga ich do najpoźniejszych przesyła pokoleń. Tym sposobem pomnażając skarby mowy polskiéj znakomitego zaszczytu i sławy dostąpili, wprozie: *Skarga*, *Górnicki*, *Naruszewicz*, w wierszu: *Jan i Piotr Kochanowscy*, *Krasicki*, *Trembecki*, *Dmochowski*; i późne potomki te o nich powtarzać będą słowa: Oni to język polski rozwinęli, wzbogacili i zaginąć mu nie dali.

Sama wreszcie ojczyzna i jéj dobro zmuszać, samo przywiązanie do gniazda zapalać i sama chęć zyskania większych w potomności zaszczytów, zachęcaćby do mówienia i pisania ojczystą mową powinny. Sławne są we Włoszech, Francyi i Polsce wieki, Leona, Franciszka i Zygmuntów, lecz dla czegoż sławne? bo niewiadomość i niewolnicze przywiązanie do starożytnych pisarzy ustały, a wolność i popęd narodowych geniuszów, zniszczywszy przesądy wieków, okazały, iż można być równie

(5) Nie zdaje się to wszędzie prawdzić w historyi narodowego języka. Najbieglejsi Łacinnicy pospolicie u nas najlepiéj władali ojczystą mową. Jan Kochanowski, w wierszu łacińskim z Tybullem i Katullem, z samym nawet Maronem pod względem języka równany, (chociaż autor poniżéj tak go surowo osądził) najwięcéj podobno przyłożył się do ukształcenia ojczystéj mowy. Inni także łacińscy pisarze nasi, jako Sarbiewski Zamojski, Orzechowski, nie byli ciałem bez duszy. Nie chcemy jednak niniejszém przytoczeniem przeczyć temu, co autor w główném ma założeniu. Język łaciński jak pierwiastkowo u nas stał się wzorem mowy ojczystéj i do udoskonalenia jéj w poźniejszych czasach nie mało się przyczynił; tak nawzajem wpływ jego przeważny opóźnił wiekami ukształcenie mowy narodowéj, i bez wątpienia z szkodą dla niéj. oddalił ją od właściwego źródła Sławiańszczyzny, którego nigdy zastąpić nie mógł.

wielkim nie wyjawiając pomysłów swoich, mową starożytnych. Poznali wreście panujący, ile może udoskonalenie ojczystéj mowy; a przekonawszy się z doświadczenia na umarłych językach, jak długo przez nie, może trwać sława narodów, używali troskliwych zachęceń i starań, aby wytępić nałogiem wkorzenione przesądy, a własną mowę wydobywać z ubóstwa, i przez pióra wybornych pisarzów okazać właściwe wielkości państw zarody. Tak w jednym prawie czasie, kiedy we Włoszech, wsparci zachętą Leona papieża, i ośmieleni szczęśliwém powodzeniem *Petrarchy*, *Danta i Bokacyusza*, *Kastylione*, *Gwicziardyni*, *Bernio*, *Gwaryni*, *Bembo* i inni wynajdowali i rozszerzali nowe bogactwa języka swego, a we Francyi *Marot*, *Ronsard*, *Monteú*, *Amiot*, *Balzak* i *Malerb* przepowiadali najświetniejszy wiek Ludwika XIV; w Polsce, *Rej*, *Kochanowscy*, *Skarga*, *Wujek*, *Budny*, *Bierkowski*, stając się rozkoszą współczesnych, zachęcali przykładem swoim do uprawy języka, tego najtrwalszego skarbu narodów.

Wszystkie te wyżéj wymienione pobudki dostatecznemi być powinny, tak do odstręczenia z jednéj strony, od pisania obcemi językami, jak z drugiéj do ośmielenia i wzniecenia ducha narodowości; a przykład zostawiony nam od starożytnych: że chociaż narody zaginą, choć się ich imie zatrze na ziemi, język przechodząc z ust pokoleń do pokoleń nie tylko że się nie zaniedbuje, ale owszem nabiera większéj wartości i ceny, pochlebiać wszystkim powinien, że i o drugich może potomki podobne słowa wyrzekną:

Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie:
Lecz żyje wiecznie Homer i Wirgili.

Znał dobrze tę prawdę Kochanowski, kiedy powiedział:

Sława z dowcipu sama wiecznie stoi:
Ta gwałtu nie zna, ta się lat nie boi.

PISMO PERIODYCZNE
W NOWEJ HOLLANDYI.

W mieście Sydnej w nowéj Hollandyi wydają dr. Lhotsky (1) z p. Mansfield pismo peryjodyczne miesięczne na wzór angielskich Review p. t. New South Wales Magazine. Dotąd wychodziły tylko gazety w piątéj części świata, teraz przybywa pismo literaturze pięknéj poświęcone, wsparte przez wszystkich poetów i autorów całéj nowéj części świata. Dziennik ten następujące przedmioty w sobie mieści: 1. Historya naturalna krajowa. 2. Uprawa roli i ogrodnictwo. 3. Handel i rzemiosła. 4. Finanse kolonij. 5. Prawodawstwo. 6. Sądownictwo. 7. Stan towarzyski ze względem na kolonie łotrów. 8. Ułatwienie emigracyi do Nowéj południowéj Walbii. 9. Historya piatéj części świata. 10 Zdarzenia dzienne. 11. Zdanie sprawy krytyczne o literaturze australskiego kontynentu. 12. Poezya. 13. Statystyka medyczna. 14. Topografia kraju. 15. Tabelle meteorologiczne. 16. Mody dla dam australskich. 17. Wiadomości literackie europejskie. 18. Rozmaitości. Z tego wynika że chociaż dziennik australski, na wzór europejski wychodzi, nosi wszakże sobie właściwe, charakterystyczne piętno dla którego stanie się ciekawym w Europie. Księgarze londyńscy i edymburgscy mają go sprzedawać. Numer pierwszy wyszedł dnia 1. Sierpnia 1833.

(1) Dziennik: Magasin für die Literatur des Auslandes, z którego niniejszą wiadomość powzięliśmy, nazywa dra Lhotsky niemieckim uczonym, samo imie aczkolwiek bardzo zepsute, świadczy jego sławiański początek.

LISTOWANIE.

Tygodnik dumający nad zapełnieniem kolumn swoich, mianowicie nad przyrzeczonym raz na zawsze artykułem lekszéj treści, już dziś widział się w niemałym kłopocie, kiedy szczęśliwie odbiera list pożądany. Niechże kto zgadnie z jakiém życzeniem? lecz nie męcz się czytelniku: przytoczenie listu rozwiąże zagadkę: »Kraków 14 kwietnia 1834. Szanowny Tygodniku, dostałem już w obecnym kwartale twój drugi i trzeci numer, ogołocone z humorystycznego obrazu, jaki w pierwszym umieściłeś: powiedz mi czemu w tak wesołém polu, na laurach spocząłeś? czyliż ci przedmiotu zabrakło, lub sam przedmiot zbyt drażliwym się zdaje? Bogdaj czy nie zgaduję: zraziło cię może, zbytnie powodzenie humorystyki twojéj.

Jak zwykle lekką fantazyą wzięto za allegoryą: w tym fantastycznym obrazie, jedni szukali swoich wizerunków dla mniemanego podobieństwa, inni wmawiali w siebie i drugich, że tam widzą postacie swoje. I tych liczba jest największa, bo większość hołduje miłości własnéj, a téj schlebia byle jaka drukowana wzmianka. Jeśli zatém złożyłeś twój pędzel tygodniku, dla czyich istotnych lub udanych gniewów, ja ci tą razą wygadzam, pozwalając mój obraz umieścić, któremu nic nie wyrówna, gdyż ze mnie jest nie fraszka oryginał. Znasz mnie dobrze, dasz sobie radę, pismo twoje o mnie, nader mnie ubawi, co mówię pocieszy, gdyż trzeba ci wiedzieć iż zapadłszy na nogi, dobrze wysłużone, choć w tak młodym wieku, pozbawiony konia, zagrzebany w nieszczęśliwéj bióralności, nudzę się okropnie. Oto cię tylko upraszam, aby ten obraz obył się bez krewieństwa mojego, gdyż wykaz choć małeńkich zaległości, kredytowi nie pomaga: kredyt jest wielka, wielka potęga, na nim Anglia stoi, a cóż dopiero prywatny człowiek. Z tym jedynie wyjątkiem pisz o mnie Tygodniku co tylko ci się spodoba, byle był opis humorystyczny. Twój stały czytelnik, Longin.... NB, nazwiska mego niewymieniaj, godność możesz, uznając mnie wielkim kanclerzem rzpltéj co w prozie odpowiada, kanceliscie honorowemu.

Odebrawszy to wyzwanie listowne szanownego piszącego, tygodnik wielbiąc tę jego ofiarę dla dobra publicznéj zabawy, postanowił koniecznie, wygodzić jego życzeniu, lecz tą razą woli na przekładzie przestać, wiedząc że nasz Longin, nie bardzo wdaje się w czytanie jakim bądź językiem a mając pod ręką numer jeden szwedzkiego dziennika: Skandinaviens Conversations-Blad, przekładamy następujący artykuł: — KAWALERSKI ROK. — Kastrenzis Geldstirn liczył już lat przeszło 30 i chociaż miał wziętość porządnego człowieka niemógł się jednak ożenić; z razu przewlekła nauka do któréj żółwim krokiem przychodził, daléj robienie majątku któremu szerokie wytknął granice, wzlekały ten krok stanowczy życia jego. W reście w ostatni dzień jednego roku postanowił niezmiennie ożenić się w roku przyszłym. I tak już odwiedziny pierwszego stycznia tym zamiarom przeznaczył. W jednym z domów odwiedzanych, ujrzał gospodarską córkę i rzekł sobie z dumą sułtana: „ta będzie żoną moją". i w istocie, miłostce téj, styczeń cały prawie poświęcił: lecz działając bez rękojmi, a bojąc się zawodu w tak nagłéj potrzebie postanowił się oświadczyć w przeddzień lutego. O wypadku niespodziany! panna odmówiła! może kto myśli że się nasz kawaler zastrzeli, a przynajmniéj, progi domu tego na zawsze opuści? bynajmniéj. Kastrenzis niczém niezrażony, odmowę nazwał otwartością, a że panna jego miała siostrę, postanowił przy niéj luty przepędzić. Téj nie mogąc już o miłości zapewniać, prawił jéj o swoim rozumie i majątku. Lecz tu jak łatwo przewidzieć, rychléjszą dostał odprawę i przez resztę zimna lutego dumał nad nowym małżeństwem. W tém dnia jednego odwiedził go pewien urzędnik urządzającéj się wówczas hypoteki. W sku-

tek odwiedzin tych, nasz kawaler postanowił uderzyć do pięknéj panny znanéj zahypotykowanym posagiem. Uderzył, lecz spotkawszy dwóch współzalotników na prawdę pannę wielbiących, mimo waleczności swojéj, ustąpił z całym urokiem pięknych zalet. Stały w zamiarach Kastrenzis zaczął szturmować do serca innéj piękności, zhołdował ją sobie i pewny tryumfu, piérwszego kwietnia oswiadczył się ojcu. Lecz haniebne prima aprilis! ojciec zrażony niestałością kochanka corki, stawił się w brew jéj skłonnosciom, a nasz konkurent znów z niczém odszedł. — Dotąd szukał pięknych i bogatych, na raz jeden postanowił na ostatniem przestać, zgłosił się zatém w maju do złotéj szpetności, lecz złoto wolę nadaje, a więc wolała innego. W czerwcu osmielony przez rodziców młodéj panny zbliżył się do niéj, ale wzgarda spotkała kochanka z urzędu. — Napróżno lipiec przepędził przy córce bankiera, w sierpniu chciał zastąpić miejsce, u kochanki niebezpiecznie chorego przyjaciela; we wrześniu pewny był małżeństwa z młodą dziewczyną która prócz woli rodziców innéj nie spełniała. ale mały targ z ojcem o ilość posagu wszystko popsuł. W październiku już się miał żenić na pewne, znalazł dziewicę godną zewszechmiar miłości, którejby to chyba zarzucić można, że go u nóg swoich cierpiała: obojętny z razu, obojętnością następnie odprawiony został. — Pierwszych dni grudnia nasz Kastrensis był na słuźbie przy młodéj panience: zdawało się jego małżeństwo niezawodne, gdy tymczasem współzawodnik jego jednem słowem dowcipném, odsadził go od téj dwunastéj w roku jednym kochanki. Resztę miesiąca tego przedumał nad powrotém do Sztokolmu czerwcowéj kochanki i przybyciem pewnéj bogatéj wdowy. I cóż w tym obfitym w zdarzenia roku zyskał? to chyba że się tuzina kochanek doliczył; owszem, tym fatalnym rokiem pewnie sobie zagrodził drogę porządnego małżeństwa a przytém stał się najnudniejszym z ludzi. Gdyż trzeba wiedzieć Kastrenzis jest polityk, a więc domów w które dla tak poważnego celu wprowadzony został, nawiedzać nie przestaje, i z tąd wynika że w tych wszystkich domach, stał się najnudniejszym sprzętem, mimo swoje uprzedzenie o własném bogactwie, pięknosci i ogładzie.

STAROZYTNY ZABYTEK NARODOWY.

Oto jest, ile się dało, dosłówny odpis kawałka pergaminu znalezionego w bramie florianskiéj: —

†

Jesus. Maria: Joseph.

Ad majorem Dei Gloriam

. . Genitricis Mariæ Semper Virginis Sine labæ (labe) Conceptæ Honorem

. . . . Urbis Stanislavi Tutelaribus . . . .

. . . .

. . . . Nosque omnes supplices commendamus.

Post deplorandam desolationem Sueticam

Hæc turris et tota porta dicta Florianszka restaurata est

per nobilem et honoratum Dominum Joannem Zaleszky

Negatiatorem Cracovien: in Panicidys protunc Lonhærum [*] Civitatis Cracovien;

magna ex parte proprio sumptu absque ulla tamen obligatione restitutionis

sed amore boni publici ductus, et ad memoriam posterorum æviternam.

Idem qui supra

Joannes Zaleszky.
Lonhaer Civitatis Cracov:
cum Sigismundo filio meo.

MP.

Oto jest polski przekład łacińskiego pisma:

Jezus, Marya, Józef.

Na większą chwałę Boga . . . na cześć Rodzicielki Maryi zawsze panny, bez skazy poczętéj. — . . . . Stanisława, miasta opiekunczych . . . . Nas także wszystkich pokornie poleca-

(*) Łonhaer, Lonhar, Łunar, Trutnar, były nazwiska urzędnika ówczesnego miejskiego, mającego opiekę nad murami i budowlami miasta, czyli krócéj miejskiego budowniczego. — Lohnherr znaczy najemników pan, czyli człowiek wiele robotnika najmujący.

my. Po opłakaném zniszczeniu szwedzkiem, wieża ta i cała brama zwana floriańska, odnowiona została przez szlachetnego i sławetnego pana Jana Zaleskiego, kupca krakowskiego w Sukiennicach, naówczas lunara miasta Krakowa, po wielkiéj części własnym kosztem, jednak bez wszelkiego zobowiązania zwrotu, ale miłością dobra publicznego powodowany, i na wieczną potomnych pamiątkę. — Ten co wyżéj. — Jan Zaleszky lunar miasta Krakowa, z Zygmuntem synem moim. MP.

Co się tycze tego Zalewskiego Jana, być może iż on będzie ten sam, który utworzył księgę odpisową nadań miasta Krakowa w roku 1694; a choć Szwedzi wyszli z Krakowa 30 sierpnia 1657, choć jeden mianuje się lunarem, a drugi ławnikiem, jednak tożsamość imienia i mała lat odległość naprowadza na domysł, że oba stanowią jedną osobę, tém bardziéj, że mury mogły być, nie zaraz o wyjściu Szwedów naprawiane.

NOWOSCI NAUKOWE.

Sekta religijno przemysłowo polityczna symonistów, zaczęła już była upadać. Teraz Juliusz *Lechevallier* usiłuje nowy jéj nadać kierunek. Nietrzymając się ani środków zbyt niebezpiecznych, któremi *Enfentin* w sam korzeń złego, jak rozumiał, ugodzić pragnął, tém mniéj jego systematu moralności, niełącząc się z sektami *Revue Encyclopedique*, zamierzył sobie przywieść do skutku pierwotne St. Symona zamiary i swoje własne, ile zachowane dla obecnych okoliczności względy dozwolą. W tym celu p. Lechevallier począł wydawać pismo peryodyczne: *Archives des scienees morales et philosophiques*, którego już wyszło dwa numera. W piérwszym umieścił wiadomość o *kursie filozofii niemieckiéj*, wykładanéj w Paryżu przez *p. Ahrens* z Getyngi. W drugim mówi o *Jakobim, Heglu* i *Krauzie*. P. Lechevallier w Niemczech brał nauki i tam poznał systemata filozoficzne. Styl jego pełny jest życia. W drugim zeszycie mówi o stosunkach przemysłowych w *Lugdunie i Burdo*.

Wreszcie to pismo jako dopełnienie prac nowéj politycznéj sekcyi do akademii przydanéj (którą *Napoleon* był rozwiązał) ogłoszone, uczyniło wielkie wrażenie w społeczeństwach uczonych stolicy, lubo w Niemczech wzmiankowane pismo więcéj jeszcze czytelników znajdzie.

Książe *Puckler Muskau* znany w całéj Europie z dzieła swego *Listy zmarłego*, wydał teraz drugie, niemniéj ciekawe dzieło: *Tutti frutti*.

W królestwie wirtembergskim ma być wniesione na sejm przyszły prawo, zakazujące przedrukowywania *cudzych* książek. Tym sposobem powściągną się tam przynajmniéj te księgarskie rozboje, które w dzisiejszych czasach tam i w Brukselli wielce się zagęściły.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, zawsze pełna chęci stania się użyteczną rodakom swoim, i pamiętna pochlebnéj, wziętości jaką uzyskały przed kilkoma laty jéj *Rozrywki dla dzieci*, ciągle jest zajęta myslą wznowienia tego dziennika. A kiedy wszystkie jéj dotychczasowe układy okazały się bezskuteczne, przedsięwzięła wydawać w Paryżu toż samo pismo.

Nowe rozrywki dla dzieci zupełnie obce polityce, lecz w tym samym duchu i celu jak dawniéj pisane, wychodzić będą już nie miesięcznie, tylko kwartalnie, tomami złożonemi z 12stu arkuszy, z całą troskliwością drukarską, jakiéj dogodzić można w Paryżu.

Tom każdy ozdobiony dwoma a przynajmniéj jednym rysunkiem, zawierać będzie w sześciu oddziałach przedmioty następujące: I. Opisy podróż autorki. II. Wspomnienia polskie. III. Powieści moralne. IV. Literatura dziecinna i młodociana. V. Wiadomości dla matek. VI. Rozmaitości.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA. Na dniu 10 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu organizującego szpitale krakowskie; oto są jego członkowie: ksiądz senator Walczyński Antoni prezydujący, senator Haller Józef delegowany przez Kommisarzy Reorganizujących Rzplitę, Piekarski Franciszek Borgiasz prezes sądu trzeciéj instancyi, dr. Jakubowski Józef protomedyk wolnego miasta, ks. Łętowski Ludwik i Dzianott Jan Chrz. KK. katedralni, Soczyński Marc. sędzia appellacyjny prezydujący rady gospodarczéj szpitala Sgo Łazarza, dr. Brodowicz Józef dziekan wydziału lekarskiego, dyrektor kliniki terapeutycznéj, w uniwersytecie jagielońskim, dr. Bierkowski Ludwik dyrektor kliniki chirurgicznej t. u, dr. Mohr Michał fizyk miasta i szpitali rządowych, dr. Domaszewski Józef fizyk szpitala Sgo Łazarza, ks. Malinowski Wojciech przełożony domu ks. MM. wielebna przełożona sióstr miłosierdzia, Szmurło Kon. Rajski Michał adjunkt wydziału spraw wewnętrznych i policyi, sekretarz komitetu.— Ten skład komitetu szczęśliwie dobrany, wróży najpiękniejsze nadzieje, pod względem dopełnienia zadania całą ludzkość obchodzącego: ani wątpić, że nowe i rozumowane opjęcia nauk ekonomicznych i lekarskich, przewodniczyć będą komitetowi w reformie szpitali tutejszych, co do nas, przestajemy dziś na tém prostém doniesieniu, mając zamiar poświęcenia chętnie temu przedmiotowi, obszernego miejsca, w części naukowéj Tygodnika, ufni, że znawcy wszystkich części, téj ważnéj służby krajowéj, przeszlą namuwagi swoje.

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie drugie tegóż komitetu, na którém dr. Mohr zdał sprawę o dotychczasowym stanie szpitali tutejszych, po czém przyjęto, zaprowadzenie koła podrzutków, w szpitalu głównym.

Komitet w całym swoim składzie postanowił udać się, dnia 17 b. m. o godzinie 4téj po południu na zamek, w spólnie z budowniczymi rządowymi, dla rozpoznania, czyli szpitale tutejsze, nie dały by się tam umieścić tymczasowie, za nim osobny gmach na nie wystawiony będzie.

ROSSYA, Z PETERSBURGA 19 Marca. Przez ukaz Cesarski do kapituły orderów z dnia 15 Lutego r. b. naczelnik zarządu policyjnego w powiatach mińskiej gubernii wilejskim i dziseńskim, liczący się w wojsku podpułkownik Czertoryżski, mianowany kawalerem orderu Sgo Stanisława 3 klassy, w nagrodę odznaczającéj się gorliwością służby.

Z Wilna piszą; iż w Styczniu r. b. ruch handlowy znacznie się powiększył, szczególnie sukna zbywają się pomyślnie, a ziazd liczny szlachty na sejmiki obiecuje większe jeszcze obroty. Wyroby jedwabne, tudzież tiule, krepy, blondyny i t. p. inne towary podniosły się już o 40 proc.— W końcu Stycznia ziawiły się cynowe i blaszane z rysunkami lakierowane wyroby mitawskiego fabrykanta Mulerta i cena ich dość jest umiarkowana.

Handel w okręgu celnym grodzieńskim z r: 1833. Żelazo przywozi się w dość znacznéj ilości z Polski, gdyż kupcy przenoszą je nad tutejsze, nie tyle miękkie i ciągłe co polskie.— Przywóz zynku był daleko mniejszy niż dawniéj: kruszec ten bowiem mało się używa do krycia dachów, a to z powodu sprawdzonéj łatwości topienia się w ogniu.— Wyroby żelazne, miedziane i fajansowe, wywożą się do Polski jedynie dla swojéj nadzwyczajnej taniości i z powodu, że potrzebowanie niektórych artykułów, zwłaszcza samowarów znacznie się zwiększyło, przez pomnożoną w Polsce konsumpcyą herbaty.

Przemycania kontrabandy zdarzające się często w guberniach litewsksch i na Wołyniu, pochodzą głównie z niedostatku rękodzieł w tutejszym kraju, zwłaszcza co do modnych towarów. Moskwa mogłaby temu zaradzić, gdyby tylko kupcy tameczni sami co lepsze towary swoje przysyłali, dotąd bowiem handel ten jest w ręku Żydów, którzy jeżdżą do Moskwy i stamtąd z najgorszemi towarami wracają. Dla zapobieżenia szkodom stąd wynikającym, wezwano już kupców moskiewskich, aby otworzyli od siebie składy swoich towarów w Wilnie i w Białym-stoku, skąd mogłyby się roschodzić po Litwie Wołyniu, i królestwie Polskiém.

Nowe fabryki w obwodzie białostockim. W roku przeszłym, oprócz dawniejszych, powstało 24 fabryk nowych, a mianowicie fabryka serwet, w Białymstoku, założona przez przybyłego z królestwa polskiego, rodem z Austryi Karola Bonda. Fabryki sukienne w białostockim powiecie w majątku Pieńskich. obyw. Michałowskiego; w Mielniku fabrykanta Morica: na przedmieściu Wasilkowa Suchonie kupca Jeki Silberpfenig w Siemiatyczach, żyda Wulfa Brzeskiego; żyda Sapira; przybyłych z król. polskiego fabrykantów Schulza, Kincela, Malke, Wingae, Sennefelda, Nigela, w Ciechanowicach fabrykantów rodem z Pruss Sznejdera, Richtera, Kleiberga, Kejzara, Schilinga, Millera, Faera, Schejna, Schulza, Hempela; w Boćkach żyda Dubnera; w skarbowym folwarku Supraślu przybyłego z król. polskiego fabrykanta Rota.

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

Ministerium we Francyi znacznéj doznało co do osób zmiany. Monitor z d. 5 kwietnia ogłasza iż w miejsce księcia Broglie ministra spraw zagranicznych, nastąpił stanowczo admirał Rigny dotychczasowy minister marynarki; w miejsce ministra sprawiedliwości pana Barthe; nastąpił pan Persil dotychczasowy generalny prokurator, w miejsce ministra spraw wewnętrznych Hr. Argout, nastąpił pan Thiers dotychczasowy minister handlu, w którego miejsce znów nastąpił pan Duchâtel deputowany; ministrem marynarki mianowany został vice-admirał Roussin, dotychczasowy poseł w Konstantynopolu. Tylko ministrowie Soult, Humann i Guizot zostają się przy swoich posadach dawnych.— Ministerium to nowe, według oświadczenia wyraźnego pana Thiersa w izbie parów, jak już ze składu osób wnosić było można, w niczém nie odstąpi ogólnych zasad dawnego składu. Dzienniki opozycyjne, nadały temu składowi już nazwisko" ministerium Persila, który jak wiadomo przez oppozycyą jako prześladowca swawoli dzienników, bardzo jest nienawidzonym.— Minister Guizot podawał się był do dymissyi, lecz król żądania nie przyjął.— Pan Barthe został parem Francyi i prezydentem izby obrachunkowéj. Pan Argout został guwernerem banku; w miejsce pana Persil generalnym prokuratorem w Paryżu został pan Martin deputowany i generalny adwokat przy sądzie kassacyjnym. Mówią że po takich zmianach, i pan Gisquet, prezydent policyi w Paryżu poda się do dymissyi.— Pierwiastkowa już wiadomość o wyjściu kscia Broglie i gła. Sebastiani z ministerium, sprawiła była w Londynie spadek papierów; teraz należy oczekiwać większego wrażenia.— Zdaje się że izba deputowanych rozwiązaną zostanie około połowy kwietnia. Uchwaliła ta izba, aby trwanie ustawy z d. 21 kwietnia 1833 r. względem zagranicznych wychodniów, do r. 1836 przedłużoném zostało: podobnież przyjęto projekt przeznaczenia dodatkowéj summy 1,180,000 franków, na wsparcie tychże wychodniów. Nowe rozporządzenie zakazuje żebrakom, robotnikom i wykrzykiwaczom, tudzież ludziom źle ubranym i najętym powozom, przechodzić przez wielki podworzec i ogród Tuilleriów. Lord Durham już na 24 t. m. oczekiwany jest z powrotem do Londynu. Wydawcy dziennika le National de 1834 głośny swój proces względem tożsamości lub nietożsamości z dziennikiem dawniejszego tytułu National, przegrawszy w sądzie niższym, sprawę w sądzie kassacyjnym wygrali. Wznawia się wieść we Francyi, iż rząd wsprawę Hiszpanii mieszać się będzie, i na załogi miast północnych tegoż kraju, 20000 wojska wyśle. Gł. Lafayette znów miał bardziej w słabość zdrowia popaść.— Gł. Sebestiani przeznaczony jest na posła do królestwa obojga Sycylij.

W Brukselli w d. 6 i 7 t. m. bardzo niebezpieczne miały miejsce rozruchy. Lud oburzony na członków holenderskiego stronnictwa 16 domów gwałtownie prawie do szczętu splondrowali ruchomości poniszczył. Z początku wszelki opór władz rządowych był daremnym. Nie pomogła nawet osobista przytomność króla lud uspokoić chcącego, przecież d. 8 t. m. zapomocą siły zbrojnéj porządek przywróconym został.

Z Hiszpanii nie ma żadnych wiadomości o działaniach wojennych, co niepomyślne dla królowéj rokuje wypadki: istotnie rozchodziła się wieść ze powstańcy opanowali Bilbao. Piérwszy minister hiszpański p. Martinez de la Rosa, w skutek niejedności opinii z radą regencyi, ma wziąść dymissyą, ustępując miejsca swego p. Torreno. Rząd hiszpański nakoniec stanowczo uznał Donnię Maryę za królowę Portugalii, a w skutku tego 10,000 wojska hiszpańskiego pod generałami Morillo i Rodil mają wkroczyć do Portugalii, aby oswobodziwszy Oporto, prosto na Santarem iść w pochód. Najnowsze do Paryża doszłe wiadomości, ręczą o zupełnéj Madrytu spokojności i o pobiciu powstańców pr g Quesada.

Z Portugalii pomyślne bardzo dla Donny Maryi są nowości. Obadwa przeciwne wojska, znów się około Santarem w dawniejszych swych stanowiskach jednoczą. Załoga miasta Oporto 5000 ludzi wynosząca, w krótce ma pod dowództwem xcia Terceiry, ku Santarem od strony północnéj wyruszyć. Admirał Napier znów przez szczególną swą zręczność, opanował mały, ale niezmiernie ważny pod strategicznym względem port Caminha; Viana i Figueira również ważne dwa punkta też podobno już są w ręku Pedroistów do téj wyprawy należących. Dwie korwety i 700 ludzi, było siłą, którą admirał działał.— Poseł angielski na dworze lizbońskim Sir Howard de Walden, miał solenne posłuchanie; atoli Donnia Marya i Don Pedro, mieli wielce ubawić się oto, iż tenże dyplomat, stanął przed niemi w butach w tym uroczystym akcie; chociaż przepis ceremonialny Jerzego IV. względem ubioru posłów, dozwala w podobnych razach nawet butów użycia. (*G, P, S*)